

Królestwo nie z tego świata



BIBLIOTEKA

CHRISTIANITAS

Tomasz Rowiński

Królestwo nie z tego świata

*O zasadach Polski katolickiej,
na podstawie wydarzeń nowszych i dawniejszych*



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Paweł Kula

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Korekta:
Agnieszka Nieć

Wydanie pierwsze: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-849-7

Copyright © 2018 by Tomasz Rowiński
i Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Przedmowa | 11 |
| Wstęp | 17 |
| Reguła życia | 23 |
| Pamięć Boga | 23 |
| Kościół jako Pamięć | 38 |
| Zagubione dziedzictwo | 43 |
| Wprowadzenie do polskości | 49 |
| Dlaczego anamneza? | 51 |
| Dramat patriotyzmu niereligijnego | 53 |
| Sens polskości | 62 |
| Własna cywilizacja Polski | 64 |
| Wiele problemów naraz | 67 |
| Konsekwencje zapomnienia. | 69 |
| Socjologiczne fałszywe tropy | 73 |
| Skradziona reprezentacja | 82 |
| Kryzys publicznej obecności Kościoła | 86 |
| Zasada bezczynności | 91 |
| Wentyle III RP | 93 |
| Zmiana klimatu | 100 |
| Prawdziwa sekularyzacja po polsku | 104 |
| Praca czeka na wykonawców | 112 |

| | |
|--|-----|
| Dekompozycja elit katolickich | 113 |
| Kościół, prawica, demony po latach | 130 |
| Rok 2013 i rok 2016 | 136 |
| Przebudzenie z drzemki | 141 |
| Rymkiewicz rekonstruktor | 147 |
| Cień ideologii | 153 |
| Konfederacja nas nie uratuje. | 157 |
| Polityka zdechrystianizowana | 163 |
| Psucie republiki | 170 |
| Prymasa konfederacja łaski | 184 |
| Rok 1050 w praktyce | 189 |
| Dwa nihilizmy | 196 |
| Historia i przymierze | 199 |
| Jak rozumieć Polskę? | 203 |
| Gdzie jest początek? | 206 |
| Historia uwikłana w historię | 211 |
| Czym jest „dusza polska”? | 213 |
| Czy konieczna jest konieczność? | 217 |
| Rozpoznawanie Boga | 220 |
| Ucieczka ze schematu | 226 |
| Sprawiedliwość w centrum uwagi | 232 |
| Własnym głosem. | 235 |
| Mickiewicz i Zmartwychwstańcy. | 239 |
| Trzy wnioski | 245 |
| Nie pokój, ale miecz. | 247 |
| Wydarzenie teologiczne | 248 |
| <i>A więc jesteś królem?</i> (J 18,37) | 253 |
| Łagiewniki 1050 | 254 |

| | |
|---|-----|
| Polityka zła czy dobra? | 259 |
| Chrześcijaństwo uległe | 268 |
| Chrystus nie kłania się Lewiatanowi | 277 |
| Czego Pan Jezus nie powiedział | 279 |
| <i>Studzy moi biliby się za Mnie</i> (J 18,36). | 285 |
| Pan Jezus przed Piłatem | 286 |
| Polska to sprawiedliwość | 297 |
| Ku odbudowie polskiej filozofii publicznej | 299 |
| Nota bibliograficzna | 327 |
| Bibliografia | 329 |
| Indeks osób | 345 |

W sądzie unikajcie stronniczości, wysłuchujcie małego i wielkiego, nie lękajcie się nikogo.

Pwt 1,17

Nie nazywajcie mnie, proszę, nauczycielem; jest to tytuł straszny i ciężki na moje barki. [...] Strzeżcie się tego, zachowajcie złoto i blask Bogu i Kościołowi, a dla bliźnich miejcie tylko zawsze suknię miłosierdzia, aby okryć ich nagość; uszyjcie i dla mnie tę suknię, nic więcej nie żądam. Napisane jest: Nie nazywajcie się ani Pawłowi, ani Apollowi, ale Chrystusowi. Nie wierzcie ślepo żadnemu z ludzi i moje każde słowo sądzcie, bo dziś mogę prawdę mówić, jutro fałsz, dziś dobrze robić, jutro źle.

Adam Mickiewicz do Księży Zmartwychwstańców

Do chrześcijaństwa, które pozbywa się świata, świat wdziera się z tym większą siłą.

kard. Joseph Ratzinger

Przedmowa

Realizm to nie małoduszne unikanie zaangażowania, ale rozpoznanie wyzwań i świadomość obowiązków, które z nich wynikają. To dobór środków i konsekwencja w działaniu, bo gnuśność (albo przesadna ostrożność) może pogрузić realizację nawet najlepszego planu. To wreszcie – o czym zapomina się najczęściej – świadomość konsekwencji zaniechań i bierności. Prawdziwy realizm mobilizuje do działania.

Polska współczesna żyje na skrzyżowaniu dwóch procesów. Odbudowujemy swoje niepodległe państwo w warunkach dramatycznego kryzysu naszej cywilizacji. W świecie zachodnim trwa regularna rewolucja przeciw naturalnym fundamentom cywilizacji chrześcijańskiej. Wielu polityków nie chce tej rewolucji widzieć, bo ma ona charakter odgórny i budzi niewielki opór. Widzą w niej jedynie groteskową „poprawność polityczną” albo marginalne „lewactwo”. Takie dezorientowanie opinii publicznej karmi „naszą bierność”, zjawisko tak dokładnie opisane przez cały krytyczny nurt myśli polskiej – Krasińskiego, Norwida, Dmowskiego. Zamiast się męczyć polityką, zamiast modlić się, tak często bezowocną, pracą (bo – jak uczył o. Woroniecki – czyn może być modlitwą), lepiej z dobrym samopoczuciem czekać na

interwencję Opatrzności. Taki kwietystyczny „providencjalizm” zawsze powtarza: „Vox populi – vox Dei” i rezygnuje z wszelkiego nonkonformizmu. Łaska jednak przychodzi z pomocą naturze, naszym realnym (więc naprawdę przeżywanym, potwierdzonym życiem) pragnieniom, a nie życiowej wygodzie.

Tomasz Rowiński w swojej książce podnosi sprzeciw wobec tej biernej postawy. Pisze o rzeczach najważniejszych, o cywilizacji chrześcijańskiej, kształcie niepodległej Polski, o chrześcijańskim charakterze Rzeczypospolitej. Przekonuje, że to wokół tych spraw, ale również wokół wynikających z nich konkretnych imperatywów, powinno skoncentrować się nasze życie publiczne we wszystkich wymiarach – duchowym, politycznym, kulturalnym. Przekonuje również, że właśnie zaangażowanie w sprawy najważniejsze może umocnić nasze państwo, bo od nich w ostatecznym rachunku zależy nasza przyszłość. Tylko państwo dobra wspólnego zrealizuje naprawdę dobro wspólne.

Prymas Wyszyński pisał, że Polska właściwie nie miała do tej pory inteligencji katolickiej. Oczywiście nie oznaczało to braku twórców katolickich. Jednak inteligencja to więcej niż pojedyncze, nawet najwybitniejsze, jednostki. To stan społeczny świadomy swej godności i roli, podmiot życia zbiorowego zdolny do przywództwa, dokonujący wyborów intelektualnych i praktycznych. Do tego nie wystarczą hybrydy w rodzaju konserwatywnego liberalizmu czy chrześcijańskiej demokracji. Kiedyś to mogły być realne idee, pozytywne eksperymenty łączące *nova et vetera*, dziś to tylko odmiany liberalizmu z przeznacze-

niem dla tych, którzy chcą w jego ramach zachować jakąś prywatną odrębność.

Właśnie dlatego Tomasz Rowiński apeluje do Kościoła nauczającego o duszpasterstwo pamięci. Każda grupa społeczna musi jednocześnie rozumieć i wypełniać swoje powołanie, to samo dotyczy narodu, *societas perfecta*. Też musi wiedzieć, kim jest i na czym polegają jego zadania. I jako naród chrześcijański musi umieć to odnieść do wiary. Takie rozumienie (i towarzyszące mu kompetencje społeczne) mogą dać Polsce aktywną, wypełniającą swą misję, inteligencję katolicką.

Jej pierwsze zadanie to kształtowanie opinii katolickiej. Stanowi ją przekładanie katolickich zasad na podejmowane przez społeczeństwo postulaty, reakcje, akty poparcia. Opinia katolicka jest katolicka, gdy jest świadoma prawdy, więc „kardynalnego”, podstawowego charakteru zasad, których broni. Ich – jak uczył Benedykt XVI – nienegocjowalności. To pojęcie trzeba dobrze rozumieć. Nie chodzi o rezygnację z negocjacji na rzecz ich praktycznego wypełniania. To zawsze w społeczeństwie obywatelskim jest konieczne. Co więcej, brak polityki na ich rzecz stanowi na ogół pierwszy krok do ich zapomnienia. Tymczasem nienegocjowalność zasad pierwszych (prawo do życia, naturalny ustrój rodziny, suwerenność państwa) zawiera się w tym, że nie podlegają ani uchyleniu, nawet czasowemu, ani zamianie na inne społeczne cele. Ich prawdziwość i wartość dla życia społecznego ma właśnie wyklądać inteligencja katolicka. Służąc im, wyznaje wiarę w Chrystusa Króla.

My, Polacy, lubimy często omijać ideowe problemy. Kultura trwania w zbiorowym oporze każe wierzyć, że najważniejsze różnice nie są istotne. Tymczasem samodzielność myślenia, a nawet świadome polityczne różnice – w niczym nie uniemożliwiają narodowej solidarności. Często czynią ją skuteczniejszą.

Tomasz Rowiński wskazuje na zasadnicze wyzwanie ideowe (nie polityczne), przed którym stoi katolicka inteligencja. Jest nim obrona zasad cywilizacji chrześcijańskiej (które w porządku duchowym wyrażają pierwszeństwo Boga, pierwszą prawdę naszego życia) przed zastąpieniem jej wizją „nowoczesnego silnego państwa”, zgodnie z deklaracjami przywódców radykalnej centroprawicy („chcemy Polski takiej, jak Unia Europejska”, „w sprawie wartości jesteśmy po jednej stronie”, „za dwadzieścia lat w Polsce będzie jak na Zachodzie”).

Książka Tomasza Rowińskiego ukazuje się w czasie przełomu. Możliwe, że Polska po czarnej rewolucji, *Klerze* i uwiedzeniu PiS-owskim będzie już inna; że czeka nas dłuższy kryzys duchowy. Czas pokaże, czy – tak jak pisze Rowiński – „jeszcze jest ambona”. Oczywiście – dla każdego z nas jest i ambona, i konfesjonał, i komunia św. Ale nie wiadomo, czy „jeszcze jest ambona” dla naszego pokolenia Polaków, czy są możliwe „narodowe misje”, które jutro przyniosą czynne nawrócenie.

Jedno jest natomiast pewne: że Polska ma ciągle to samo powołanie, którego nie zmieni żaden kryzys. W nowożytności przeżyła wiele kryzysów, kiedy wydawało się, że naród traci wiarę, podczas gdy kryzys wiary czy świadomości katolickiej przeżywały tylko elity.

Tak było w czasach reformacji, gdy elitą polityczną stali się przez chwilę protestanci, oświecenia („odrodzenia stanisławowskiego”), pozytywizmu i zapaści duchowej po powstaniu styczniowym, wreszcie „marksizmu z ludzką twarzą” (i towarzyszącego mu „progresywizmu katolickiego”) w latach sześćdziesiątych. Wszystkie te kryzysy Polska katolicka przetrwała dzięki swej kulturze, tradycji, zasadom i może przetrwać obecny. Życie jednak nie jest procesem „trwania w tożsamości”, życie to rozwój.

Parafrazując słowa, które do Europy skierował św. Jan Paweł II (zob. Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 2) musimy sobie powiedzieć: nasza Ojczyzna nie powinna dzisiaj jedynie odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości, musimy także nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z Osobą i orędziem Jezusa Chrystusa.

Waga książki Tomasza Rowińskiego polega na tym, że pisze właśnie o tym wyzwaniu. Ponad dziewiętnastowiecznym romantyzmem przerzuca most wiodący tam, gdzie zresztą patrzyli nasi romantycy. Do dawnej Polski, do wieków wiary, do źródeł naszej tożsamości. Tam odnajdujemy swą prawdziwą tożsamość, państwową wielkość i zawsze aktualny drogowskaz do przyszłości.

Marek Jurek

Wstęp

W pierwotnym zamyśle kolejne rozdziały tej książki miały stanowić pierwszą partię materiału składającego się na znacznie obszerniejszą pracę, będącą wynikiem badań i rozmyślań nad tematem duszy polskiej i jej politycznego życia. Niektóre rozrastające się dzieła z czasem stają się jednak zbyt obszerne, a zamierzenia autora okazują się niemożliwe do zrealizowania w przewidywanym czasie. Zbyt obszerne, ponieważ przekraczają miarę roztropności, jaką autor powinien zachowywać, biorąc pod uwagę możliwości czasowe swoich czytelników, a przede wszystkim ich cierpliwość. Jak sądzę, świadomość tych ograniczeń skłoniła moich przyjaciół z redakcji „Christianitas” do przekonania mnie, że lepiej będzie zaproponować czytelnikowi rozłożoną w czasie publikację swoistej „trylogii o duszy polsko-rzymskiej” niż jeden tom objętością nawiązujący do dzieł szlacheckich polihistorów minionych epok.

Decyzja ta nie była prosta, ponieważ pokusa pisania grubych książek jest naprawdę wielka, a tym większa, że historia idei w pewnej przynajmniej mierze odwołuje się do tradycji twórczości polihistorycznej. Znakomicie to zresztą zobrazował Frank E. Manuel, jeden z ojców amerykańskiej historii idei, pisząc *U źródeł nowoczesnego religioznawstwa*; książkę przybliżającą czytelnikom m.in. wielotomowe dzieła zupełnie dziś zapomnianych autorów z zakresu łączącego religię, politykę, historię i rozmaite formy kultury.

Myśl o skróceniu niniejszej książki w pierwszej chwili nie była przyjemna. Kiedy jednak zdecydowałem się na rozpoczęcie przygody z trylogią, stały się widome wszelkie zalety tego rozwiązania.

Po pierwsze, oznacza to możliwość ukończenia książki o polskich sprawach w roku stulecia odzyskania niepodległości. Po drugie, daje możliwość dość świeżego jeszcze podsumowania obchodów tysiąc pięćdziesięciolecia chrztu Polski, a w tym kontekście kondycji naszej Ojczyzny i zżytego z nią Kościoła. Także podania na otwarcie nowego stulecia niepodległości materiału o źródłach i formie publicznego wymiaru polskości. Po trzecie, decyzja o rozłożeniu pracy na trzy części dała poczucie ulgi, że nie czeka mnie jeszcze dwu czy trzyletnia nieprzerwana praca po godzinach zawodowych obowiązków. Ten trzeci – psychologiczny aspekt – sprawił też, że książka może być lepiej dopracowana, nieco rozszerzona w stosunku do pierwotnego planu części pierwszej „dużej książki”, dziś *in spe* będącej „trylogią”. Roboczo więc ta książka przez ostatni ponad rok leżała na dysku mojego laptopa opisana jako „mała książka o Polsce”.

Jeśli chodzi o zakres tematyczny, to pozycja ta jest właśnie tym, co zawarte jest w tytule, czyli próbą opisaną, w kontekście wydarzeń dawniejszych i nowszych, formy polskiej, czyli naszej dyspozycji, najlepszego dla nas sposobu istnienia w dziejach. Stara się też być wykładem zasad to dobre polskie życie określających. Tym sposobem i tymi zasadami jest tradycja chrześcijańska, która nie stanowi ideologii, nie jest „czarnym totalitaryzmem”, ale takim rodzajem ułożenia życia w naszym kraju, by Po-

lacy różnych poglądów i przekonań mogli żyć w poczuciu sprawiedliwości oraz aby były jednocześnie zachowywane nienaruszone wartości nienegocjowalne, jak określił to papież Benedykt XVI. Zatem jest to książka o polskim sposobie realizacji dobra wspólnego.

Sięgam do chrztu, do Ewangelii, krytykuję współczesnych. Skoro krytykuję, to znaczy, że jest to też książka o naszej „niedyspozycyjności” w stosunku do formy „polskiej cywilizacji”. To także zatem książka o licznych chorych miejscach naszej duszy, o ślepych uliczkach duchowych poszukiwań i polityki.

Nie jest to jednak dzieło z zasady polemiczne, choć polemika jest często nieuniknioną formą przy pisaniu o niektórych tematach. W założeniu polemiczna ma być druga część „trylogii”. Ta, w której chciałbym podjąć dyskusję z polskimi ideologiami, z różnymi przykładami „fantazji narodowej”, ale też działaniami, które uważam za szkodliwe dla Polski. Oznacza to rozwinięcie niektórych wątków z tej publikacji, ale także dodanie wielu innych, o których nawet tu nie wspominam, by ich nie zepsuć jakimś niedoważonym słowem. Zwieńczeniem całego cyklu powinien być pewien całkowicie pozytywny wykład tego, czym jest państwo katolickie, a zatem i szersze potraktowanie kwestii jedynie zasygnalizowanych w ostatnim rozdziale tej książki. Temat ten wręcz domaga się osobnego opracowania, ponieważ przynajmniej część liberalnej narracji o naszym kraju po 1989 r. utkana jest z lęku wobec katolickiej Polski. Czy jednak wszystkie te plany będą mogły dojść do skutku, zależy tylko od woli Bożej, przychylności wydawców i wytrwałości piszącego.

Jeśli nawet tak się nie stanie, czytelnik dostaje dziś do ręki książkę domkniętą, która przeprowadzi go przez kolejne wątki: znaczenie dołączenia Polski do chrześcijańskiej Europy, blaski i cienie chrześcijańskiej Rzeczypospolitej 1050 lat po tym akcesie, źródła formowania się duszy polskiej i jej aktualność także w epoce, gdy kultura naszego kontynentu odchodzi od chrześcijaństwa, określenie pochodzenia uniwersalnych zasad chrześcijańskiego powołania do publicznego zaangażowania a także do budowania chrześcijańskiej cywilizacji.

Na zakończenie książki zostawię czytelnika z pewną, wychylającą się ku przyszłości, rekapitulacją naszej dziejowej sytuacji, w sposób, który – mam nadzieję – wykroczy chociaż odrobinę poza „wojnę polsko-polską” i także w spotykających nas trudnościach pozwoli dostrzec odrobinę nadziei, że Bóg wciąż nas widzi i się nami nie gorszy.

Za podstawę poszczególnych rozdziałów posłużyły mi publikowane wcześniej artykuły, jednak wszystkie one uległy tak obszernym zmianom, że wedle wszelkich reguł są to już teksty nowe. Wiele innych publikacji posłużyło jako źródła materiału – czy to dlatego, że stanowiły one rozwinięcie pewnych wątków, czy też dlatego, że okazywały się tych wątków dobrą ilustracją, choć pierwotnie umieszczoną w materiale pisanym w innym kontekście. Bez wątpienia książka ta mogła powstać także dzięki pracy wykonanej we wcześniejszych latach, której owoce zebrałem w tomie *Bękarty Dantego. Szkice o zanikaniu i odradzaniu się wiździalnego chrześcijaństwa* (Kraków 2015). Ten dość obszerny tom zbierający moją eseistykę z zakresu religii, filozofii społecznej i polityki mimo rozproszenia tematycznego był

prezentacją pewnej – mam nadzieję – dość spójnej metody katolickiego diagnozowania problemów współczesności w rozmaitych jej aspektach. Nie będę tej metody teraz tu streszczał, kto jest jej ciekawy, może sięgnąć po książkę. Każdy też, kto zajrzy do przypisów czy bibliografii wspomnianej pozycji, szybko dostrzeże, że treść *Bękartów Dantego* jest intelektualnym przygotowaniem dla prezentowanych w tym tomie rozważań.

Dziękuję wszystkim, którzy na różnych etapach przyczynili się do powstania tej książki. Filipowi Łajszczakowi za nieustanną współpracę i wsparcie w całym procesie powstawania publikacji, a także tę decydującą inspirację, by podzielić projekt na trzy krótsze pozycje. W podjęciu tej decyzji pomógł mi także Paweł Milcarek, przekonując o jej słuszności. Filipowi dziękuję również za lekturę tekstu książki w ostatniej fazie przygotowań i liczne uwagi. W dopracowywaniu tekstu bardzo też pomógł mi Michał Gołębiowski, traktując ją okiem redaktora stylisty. Za uwagi też dziękuję Pawłowi Gradowi oraz całej redakcji „Christianitas” za to, że jest szkołą myślenia i za przyjaźń.

Dziękuję także opatowi tynieckiemu o. Szymonowi Hiżyckiemu OSB za przychyłność wobec tego tekstu, Elżbiecie Wiater za jej redakcję, a najbliższym za cierpliwość w tych długich godzinach, gdy zaszywałem się w naszym domowym biurze, by pracować nad książką.

*Książkę ukończyłem 11 listopada 2018 r.
we wspomnienie św. Marcina z Tours
w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości*

Reguła życia

Pamięć nie jest dla nas czymś jedynie doczesnym, ale również nadprzyrodzonym, znakiem aktywnej obecności Boga w historii. Możemy powiedzieć, że Bóg się o Polskę upomniał, i żyją wciąż pokolenia, które to pamiętają. Jeśli obchody 1050 rocznicy chrztu Polski przypadające w roku 2016 – zamierzone jako ponowienie obchodów Milenium z roku 1966, ale w wolnej Ojczyźnie – miały stać się czasem ożywienia życia narodowego w jego katolickiej formie, potrzebne było właśnie wzbudzenie tego przekonania, że pamięć odgrywa w dziejach Polski szczególne znaczenie. Bez duszpasterstwa pamięci tracimy naszą narodową formę, przestajemy być Polakami. A nowej nie możemy się spodziewać, ponieważ nie ma dziś też nowych źródeł życia narodowego. Dla narodu chrześcijańskiego źródło jest zresztą zawsze jedno. Ta odmienna forma, jeśli by się współcześnie pojawiła, zrobiłaby z nas kogoś innego – na pewno nie Polaków, którymi jesteśmy i byliśmy, a także którymi wciąż mamy szansę pozostać. Forma jest bowiem sprawą zasadniczą.

Pamięć Boga

Święty Augustyn mówił, że to pamięć Boga utrzymuje świat w istnieniu. Pobrzmiewa w tym przekonaniu swo-

isty platonizm jednego z najważniejszych Ojców Kościoła zachodniego. Pamięć według niego „stwarza tę szczególną rzeczywistość, którą jest »teraźniejszość«: pamięć wyodrębnia pewien krąg nieprzerwanego toku wydarzeń i ujmuje go w dzisiaj”¹. Joseph Ratzinger w swoich wypowiedziach na temat eschatologii, czyli spraw ostatecznych, dopowiadał, że nieśmiertelność i zmartwychwstanie człowieka stały się możliwe tylko dlatego, że Bóg każdego z nas zachowuje w swojej pamięci, ona bowiem stwarza rzeczywistość. Ratzinger tak referuje, „o co właściwie chodzi w biblijnym przepowiadaniu zmartwychwstania”:

Istotną jego treścią nie jest wyobrażenie, iż ciała zostaną przywrócone duszom po długim czasie pośrednim, tylko sensem jego jest głoszenie ludziom, że oni, oni sami, nadal żyją; nie mocą własną, tylko dlatego, że Bóg ich zna i kocha, więc że nie mogą zginąć.²

Narody chrześcijańskie w sposób analogiczny (choć nie identyczny, narody bowiem nie są bytami substancjalnymi) pozostają w rękach Opatrzności, nie żyjąc wcale własną mocą. Potrzeba jednak, by same nie zamykały się na wybranie, jakie Bóg im ofiarowuje. W tym sensie przeznaczenie Polski wręcz nie może realizować się poza chrztem, ponieważ nie ma dla niej innego początku, in-

¹ J. RATZINGER, *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, przekł. M. WĘCŁAWSKI, Poznań 1984, s. 201.

² TENŻE, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, przekł. Z. WŁODKO-WA, Kraków 1994, s. 350.

nej racjonalności³, innej formy życia, aniżeli życie narodu chrześcijańskiego.

To, co istotne w człowieku – osoba, trwa; to, co dojrzało w ziemskiej egzystencji cielesnej duchowości i uduchowionej cielesności, istnieje nadal w inny sposób. Istnieje nadal, gdyż żyje w pamięci Boga⁴.

Jak zauważa cytowany autor, pamięć Boga daje nadzieję, która wykracza daleko poza nas samych – wskrzesza człowieka. Podobnie może też wskrzesić chrześcijański naród, nawet jeśli on sam zapomniał o sobie. Jest to możliwe, ponieważ Bóg nosi go w swojej pamięci takim, jakim jest w ofiarowanym mu powołaniu. Pamięć Boga przechowuje „regułę życia” narodowego, której nie stanowi jednak konserwatywna tożsamość. Tę rozumiałbym jako niezmienność, czyli reagowanie „zawsze tak samo”,

³ „Racjonalności” w znaczeniu „tradycji” – używam w swoich tekstach tych pojęć czasem zamiennie, a czasem wprost w sformułowaniu: „tradycja jest racjonalnością *par excellence*”, czyli nie nagą refleksją, ale całą złożonością świata intelektualnego i materialnego warunkującego sposób rozumienia świata i osadzenia roztropności w danej wspólnoty. Dlatego też – jak piszę w ostatnim rozdziale – filozofii publicznej narodu nie można po prostu ustanowić, ale można ją odbudowywać tak, by myślenie i działanie odkładało się jako „tradycja” będąca bogatą tkanką doświadczenia i – w przypadku narodów katolickich – współpracy, otwartości na łaskę. Sformułowanie o „tradycji będącej racjonalnością *par excellence*” wspominam w niejednym miejscu; znaczące jest, że pojawia się ono już we wstępie mojej poprzedniej książki, czyli *Bękartach Dantego*, sygnalizując kierunek rozmyślań.

⁴ Tamże.

zachowawczo, niezależnie od momentu historycznego. Na „regułę życia” składają się zasady takie, jak rozpoznawanie Boga w historii⁵, rozpoznawanie wartości życia człowieka, dobro wspólne (sprawiedliwość społeczna), prawo naturalne czy zasada *ordo caritatis* wyznaczająca hierarchię troski. „Regułę życia” stanowi także „to, co dojrzało w ziemskiej egzystencji” i co jest historyczną drogą rozpoznania i realizacji przez naród chrześcijańskich tych zasad.

Zatem nie chodzi o „ideę Polski”, „Polskę wieczną”, „Polskę na nieboskłonie”, która Polaków nie potrzebuje, by istnieć, czy o „dwie Polski”, o jakich pisze anachronicznie za Adamem Mickiewiczem Jarosław Marek Rymkiewicz, widząc wśród Polaków tych „prawdziwych”

⁵ Sformułowanie to, którego dość często używam, pochodzi z artykułu Pawła Milcarka, *Do Unii non possumus* („Christianitas” 15–16 [2003], s. 26–29): „Owszem, bezpieczeństwo polityczne i gospodarczy rozwój to sprawy ważne, o wielu rzeczach decydujące – ale czy podstawowy ład moralny znajduje się rzeczywiście poza powodzeniem społeczeństw, które polityka *rozpoznaje* naturalnym światłem intelektu? Co prawda, żyjemy w czasach, gdy świeckie instytucje publiczne nie *rozpoznają* już ani Boga, ani nieśmiertelnych dusz ludzkich (a więc i wiecznych przeznaczeń obywateli) – ale wciąż toczy się wielkie zmaganie o to, by oficjalnie *rozpoznawały* – i broniły – małżeństwa mężczyzny i kobiety, rodzin wychowujących swe potomstwo, a także po prostu życia ludzkiego zaczynającego się wraz z poczęciem i kończącego się przez śmierć niesamobójczą. By odróżniały te dobra od związków homoseksualnych, antykonceptyjnego samolubstwa i manipulacyjnego podejścia do godności osoby. Te bardzo »fizyczne« elementy dobra wspólnego każdej społeczności doczesnej nie należą do »dobra wspólnego« Unii Europejskiej”; tamże, s. 27.

i tych „zdrajców”, ale o prawdziwą Polskę razem z Polakami, widzianą w perspektywie tradycji naszego życia politycznego od samego zarania dziejów. Nie chodzi tu jednak o miękką tradycję „kultury pamięci, która może składać się z ciągu nawet sprzecznych twierdzeń i działań”, które „jedyne, co łączy to wzajemne odsyłanie do siebie, jako do części jednej wymiany zdań”. Miękka tradycja „może być nawet sporem lub kłótnią, w których klaruje się odmiennosc stanowisk”. W miękkiej definicji tradycji „wystarczy się odnosić, nie trzeba powtarzać”⁶. Jest ona jedynie ustalaniem systemu zależności lub odpowiedzialności, czyli ostatecznie negocjowaniem kształtu systemu władzy. Krytyczny sąd o „miękkiej tradycji” nie oznacza tu, jak i w całej książce, postulatu zawieszenia dyskusji publicznej, która polskiemu życiu narodowemu bardzo jest potrzebna. Chodzi o wskazanie istnienia, od samego początku naszych dziejów, właśnie czegoś takiego jak „reguła życia” będąca polską filozofią polityczną, odmienną choćby od nowoczesnych ideologii – również tych najbliższych naszemu dzisiejszemu życiu publicznemu jak socjalizm, liberalizm, konserwatyzm czy przeżywający pewien renesans nacjonalizm.

Choć człowiek jest ważniejszy od narodu i dlatego Bóg człowieka wskrzesi w Dniu Ostatecznym, to jednak i naród ma swoje kanały łaski, sposoby dostępu do Stwórcy, a zatem i klucz do czegoś, co językiem cnót moglibyśmy nazwać „dobrym życiem”. Dlatego też sądzę, że

⁶ Cytaty pochodzą z książki Pawła Grada, *O pojęciu tradycji. Studium krytyczne kultury pamięci*, Warszawa 2017, s. 209–210.

istnieje polski klucz do dobrego życia. Co więcej, uważam też, że istnieje związek nie tylko pomiędzy zasadami stanowiącymi „regułę życia” narodowego a „dobrym życiem”, ale także związek tej „reguły” z polską niepodległością i suwerennością, z naszym trwaniem lub nie w historii. Jeśli przyjrzymy się „materialnym przesłankom”⁷ i skutkom obecności „reguły” w polskim życiu, dostrzeżemy, że nasze dzieje nie są „wyłącznie wypadkową wolnych działań i przekonań”⁸ Polaków, ale że mamy do czynienia z „widzialnym kształtem”⁹ „uprzedniej obiektywności”¹⁰, który właśnie stanowi „formę naszego życia”. Nie spadła ona z nieba, ale rozwijała się – odkrywano ją – w historii analogicznie do doktryny katolickiej w dziejach Kościoła, która to doktryna co do zasady była obecna w załączku już u samych początków. Nie powinno więc wydawać się nam czymś kontrowersyjnym to, że Polska i Polacy wciąż istnieją dzięki Bogu i Jego pamięci, a nie dzięki pewnej swobodnej narracji podmiotów życia publicznego czy anachronicznej, narzuconej sztywno wolą polityczną, tożsamości. Nie tym jest pamięć Boga. W życiu narodu jest ona możliwością odniesienia się do „reguły” i do tradycji będącej *par excellence* racjonalnością, wcieleniem otrzymywanego i rozpoznawanego powołania, by realizować zasady narodu chrześcijańskiego. Jest dorobkiem współpracy rozumu i łaski przez nasze czyny.

⁷ Tamże, s. 203.

⁸ Tamże, s. 205.

⁹ Tamże.

¹⁰ Por. tamże, s. 205–206.

Sama racjonalność nabiera w tym świetle wymiaru praktycznego, jeśli tylko tradycję pojmimy nie jako „kontemplatywną świadomość” i „wspomnienie”¹¹, nie jako „wszystko co pochodzi z przeszłości”¹², ale jako „trwanie czytelných praktyk”¹³ o określonych konsekwencjach, np. umacnianiu się lub zanikaniu tej Całości, jaką jest naród i państwo. Sama „reguła życia”, choć możemy ją dziś opisywać teoretycznie, nie jest w pełni rozpoznawalna poza konkretną tradycją widzianą w polskich dziejach.

Co ważne, nie chodzi tu o rekonstrukcję, która byłaby formą odtwarzania anachronicznych, konserwatywnych tożsamości-opowieści, jak np. w pismach Jarosława Marka Rymkiewicza czy u współczesnych mesjanistów, które jako swoisty estetyzm polityczny¹⁴ łatwo mogą stać się elementem liberalnej czy lewicowej kultury pamięci. To, że idea połączenia estetyk polskiej przeszłości i patriotycznej z projektami radykalnie lewicowymi, antychrześcijańskimi nie jest dziś popularna, nie znaczy wcale, że jest niemożliwa do pomyślenia i realizacji¹⁵. Rozpo-

¹¹ Tamże, s. 211.

¹² Tamże, s. 210.

¹³ Tamże, s. 211.

¹⁴ Przykład projektu kultury pamięci, autorstwa Tomasza Koza-ka, wykorzystującego estetykę narodową i mesjanistyczną do obróce-nia jej w służbę projektu liberalno-lewicowego, rozkładającego pol-skość, krytykował jeden z restauratorów myśli mesjanistycznej, Paweł Rojek, w książce *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowocześnieści* (Kraków 2016) w rozdziale *Pornografia późnej polskości*.

¹⁵ Rozumienie tożsamości politycznej jako estetyki wymaga pewnego wyjaśnienia. Nie każda tożsamość polityczna charakteryzu-

znanie znaczenia chrztu i katolickości Polski, rozpoznanie zasad polsko-rzymskiej tradycji prowadzi nas do wyrwania się z błędnego koła nowoczesnych tożsamości. Są one rodzajem ideologicznego samostanowienia, które

je się przewagą estetyki, jednak w polskiej polityce jest to dość częste. Estetykę rozumiem tu jako przeżywanie polityki przede wszystkim jako styl życia, a może jeszcze bardziej jako poczucie przynależności, deklarowanie wartości; przy nikłym zainteresowaniu tym znajdowały one swoje odzwierciedlenie w praktyce, w ustawodawstwie. Sztandarowym przykładem jest deklarowane przez PiS przywiązanie do wartości chrześcijańskich i równoczesne ignorowanie fundamentalnych punktów katolickiej agendy. Ukierunkowanie polityki na estetykę – jak sądzę, będące spadkiem czasów, gdy Polacy rzeczywiście uprawiali politykę, nie mając własnego państwa – sprawia że zamiast koherencji wartości i celów działania, mamy chaos w działaniach, ponieważ elektoratowi, także katolickiemu, wystarczy dbałość o jego potrzeby emocjonalne i materialne. To jedna z poważniejszych dysfunkcji polskiej polityki – katolicy, którzy nie wyciągają wniosków z oszustwa reprezentacji swoich spraw, a zatem i spraw polskich, ale przy każdych kolejnych wyborach pozwalają się korumpować na poziomie grantów. Chodzi zatem o wzniosłość (*pathos*), która jest oderwaniem od rozumienia rzeczywistości. W drugim rozdziale *Bękartów Dantego* pod tytułem *Romantyczne ukąszenia. Polityka jako estetyka i samozachowanie* tak definiowałem problem: „Nasza trudność we właściwym traktowaniu polskiego ciała polega na tym, że zamiast odnosić się do niego samego, wzbudzamy w sobie któryś z rodzajów patosu – albo jest to *pathos* wieczności, albo *pathos* sprawności. Tymczasem sam *pathos* stanowi element, owszem, opisujący rzeczywistość, ale w zakresie estetyki. W przestrzeni publicznej pozwala nam on pięknie przeżywać idee, ale nie pomaga w rozumieniu spraw, a tym bardziej w działaniu”; tamże, s. 29 (tekst ukazał się także w „Christianitas” 47 (2012), s. 28–34).

jest nieustannym wytwarzaniem opowieści narodowych według bieżącej woli politycznej poszczególnych obozów, a nie szukaniem zasad dobra wspólnego, i skazują Polskę na „wojny narracyjne”. Narracje są swoistym intelektualizmem skupionym wokół „polskiej idei”, będącej półsnem, półfantazją. Należy dostrzec w polskich dziejach taką strukturę, która uprzedza świadomość każdego z nas i ma swoje praktyczne przejawy. Do której także możemy się odwołać nawet w najmroczniejszych momentach dziejów¹⁶. Rozpoznanie reguły życia wyrażonej w naszej tradycji okazuje się szansą na przezwycięzenie aporii partykularyzmu i uniwersalizmu pojmowanych właśnie jako tożsamość, której trzeba bronić, czy też jako kultura nawiązań, o którą mamy walczyć. Reguła życia ma nas wyzwolić z anachronizmu tożsamości i idei przez to, że w przeciwieństwie do opartych na woli władzy oraz emocjach opowieści narracyjnych, ideologii i mitów politycznych, tradycja chrześcijańska podsuwa rozpoznawalne w każdym czasie zasady postępowania. Tożsamość potrafi tylko stawiać opór, kultura nawiązań tylko dekonstruować, obie te formy jednak nie są zdolne zrobić właściwego użytku z rozumu. Tradycja jest zatem także możliwością przekroczenia zwątpienia w zdolności rozumu, które dotyczą rozpoznania znaczenia dziejów – w tym także tych narodowych. Nie jest ona pragmatyczną protezą władzy czy przychodzącą z zewnątrz formą cudzych interesów. Choć tradycja polska może wydawać się komuś „tworem całkowicie historycznym i przygodnym

¹⁶ P. GRAD, *O pojęciu tradycji*, s. 206.

[...] to sposób [jej] istnienia”¹⁷ wskazuje właśnie na obecność swoistej reguły, która nie należy „do żadnej konkretnej chwili historycznej”. Nie jest też związana „z określonym historycznym momentem, poza którym” byłaby „absolutnie niezrozumiała”¹⁸, a jednocześnie wciąż się objawia w historii poprzez ludzkie myśli i działania. Zatem choć praktyczne życie narodu opiera się na konkretności dziejów, na obyczajach wynikających z doświadczenia, to jednocześnie największe nawet straty materialne i ludzkie możliwe są do odbudowania dzięki odwołaniu się do trwającej w pamięci Boga reguły życia narodowego, do zasad, przypomnienie sobie tego, co w dziejach rozpoznaliśmy jako własne dzięki pierwotnemu przymierzu z Bogiem. Zasady narodu chrześcijańskiego pozwalają mu żyć i istnieć w każdym czasie i w każdym się odradzać, ponieważ nie są tożsamością przywiązaną do czasu, ale prawidłami roztropnego i sprawiedliwego postępowania. W tym sensie cywilizacja chrześcijańska jest – w każdym czasie – z samą sobą tożsama.

Operacjonalizacją w języku teologii dziejów tego, co wyraziłem przed chwilą w języku bliższym filozofii polityki, są słowa św. Jana Pawła II z homilii wygłoszonej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r. Chodzi konkretnie o ten fragment, w którym Papież wskazuje regułę, która nie jest sprzeczna z równoczesną akceptacją dla naturalnej różnorodności postaw Polaków w dziejach stosunku do chrześcijaństwa. Wszak reguła ta, choć kon-

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

kretna historycznie, dla znakomitej większości pokoleń naszych rodaków nie była z polskich dziejów wykluczająca.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrab. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus” (Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*).

Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej Kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się¹⁹.

Papież idzie w swoim dyskursie wąską ścieżką pomiędzy narracją o tożsamości narodu tylko chrześcijan a tradycją nawiązań, która w imię różnorodności wprowadza relatywizm zasad i osłabia możliwość odwołania się do tradycji jako rozumu, a przez to niweczy polską politykę. Państwo narodowe nie jest Kościołem, ale nie jest też ciałem technicznym – państwem liberalnym, które pod płaszczem neutralności wobec rozmaitych tożsamości

¹⁹ JAN PAWEŁ II, *Homilia na Placu Zwycięstwa* (2 czerwca 1979 r.), http://www.jp2w.pl/pl/23509/0/Homilia_w_czasie_Mszy_sw_na_Placu_Zwyciestwa.html.

skrywa powszechną żądzę władzy. Ktoś przecież zawsze określa granice wspólnoty, ktoś określa przebieg granic przymusu i pozostają one w mniejszym lub większym stosunku odpowiedniości do sprawiedliwości. W słowach św. Jana Pawła II jest jednak rozpoznawalna różnica pomiędzy ideologią (tożsamością) a tradycją chrześcijańską, w której rozumienie przynależności narodowej nie wyczerpuje się w przyjęciu chrześcijaństwa, tak jakby to była właśnie państwowa ideologia²⁰. Ideologie ignorują zwykle fakt, że wspólnoty ludzkie – narody – mają charakter naturalny i powstają także bez politycznej „wiary” (czyli tożsamości, ideologii), która zazwyczaj je psuje. Narody zamiast relatywizmu ideologii potrzebują ukierunkowania na pewne konkretne dobra, które mogą realizować w sposób, jaki uznają za właściwy. Z tych powodów poza formą nadawaną przez tradycję katolicką rzeczywista różnorodność na dłużą metę zwykle nie jest możliwa, tak jak i nie jest możliwa sprawiedliwość poza tradycją roztropności. Tę w liberalizmie zastępuje polityczna przemoc i sterowanie uznaniem, które nie liczy się nawet z pra-

²⁰ Państwowa ideologia czy religia polityczna nie wykazuje cech autonomii własnego celu od celów politycznych samego państwa. Szerzej pisałem o tym w opracowaniu *Czy chrześcijaństwo może być religią obywatelską?* A w dużym skrócie także w podsumowaniu rozdziału pierwszego tego opracowania, s. 43, https://www.academia.edu/6307555/Czy_chrze%C5%9Bcija%C5%84stwo_mo%C5%BCe_by%C4%87_religi%C4%85_obywatelsk%C4%85_2005_.

wem do życia²¹. Dzieje się to w imię pluralizmu, który jednak bardzo szybko okazuje się działaniem przeciwko naturalnym fundamentom ludzkiego życia w imię jakiejś tożsamościowej wartości. Czym innym niż uleganie egoizmowi grupowemu, który zawsze stanowi zagrożenie dla społeczeństwa, jest „pluralizm, który wyraża wolność osób i naturalną różnorodność życia narodowego; taki pluralizm należy do najważniejszych składników dobra wspólnego, a jego ochrona jest oczywistym obowiązkiem społecznym. Pluralizm ten wynika z indywidualnej odpowiedzialności poszczególnych osób, z praw sumienia. Jego najprostszym przejawem jest prawo krytyki rządu”²². Prawdziwa wiara i jej reguła pozwalają natomiast wydoskonalać się narodom, ograniczając przede wszystkim to, co w praktyce nie może być nigdy akceptowalne: relatywizację ludzkiego życia, relatywizację znaczenia sprawiedliwości społecznej, relatywizację związku narodu

²¹ Zob. M. JUREK, *Wartości nienegocjowalne*, „Christianitas” 45–46 (2011), s. 80: „Istnieje jednak również pluralizm, na który zgodzić się nie można, a którego funkcjonowanie przeradza się w to, co Jarosław Zadencki określił jako »despotyzm wolności«. Ten pluralizm nie jest wyrazem różnorodności natury, ale relatywizmu kwestionującego naturalny porządek rzeczy. To przeciwstawianie patriotyzmowi – wolności od obowiązków społecznych, rodzinie – prawa do rozwiążności, prawu do życia – wolności wyboru cudzej śmierci. Taki pluralizm jest zaprzeczeniem dobra wspólnego, ponieważ pozwala nie tylko kwestionować, ale w wypadku demokratycznego mandatu również niszczyć każde dobro, które państwo powinno chronić”.

²² Tamże.

i chrześcijaństwa reprezentowanego przez Kościół. Jak pisał Pius X w słynnym fragmencie encykliki *Notre charge apostolique*:

Nie jest możliwe zbudowanie społeczeństwa, jeśli Kościół nie położy jego fundamentów i nie będzie kierował jego budową. Cywilizacji nie trzeba już odkrywać ani budować nowego społeczeństwa w obłokach. Ona była i jest – to cywilizacja chrześcijańska i katolickie społeczeństwo. Chodzi jedynie o ich ustanowienie i nieustanne odnawianie na naturalnych i nadprzyrodzonych podwalinach, przeciwko ciągle odradzającym się atakom szkodliwych utopii, buntów i bezbożności: *Omnia instaurare in Christo*²³.

Doskonalenie narodów jest również możliwe w sytuacji, gdy przez jakąś część wspólnoty katolicka forma jest przyjmowana jedynie pragmatycznie lub, na przykład, ze względu na przeszłość. Forma, czyli katolicka dusza narodu, może kształtować postawy daleko poza kręgiem swojego bezpośredniego oddziaływania. Także dlatego, że jest formą, publiczną racjonalnością nie tylko kościelną, ale i narodową, a także pod wieloma względami uniwersalną, bez której kryzys życia wspólnoty staje się wręcz nieuchronny. Utrata własnego języka komunikacji, kompatybilnego z cywilizacją chrześcijańską, materialnym dziedzictwem i polityczną tradycją uniemożliwia suwerenne, sprawiedliwe i odpowiednie diagnozowanie sytuacji przez państwo i podejmowanie adekwatnych działań.

²³ PIUS X, Encyklika *Notre charge apostolique*, www.pelagiusasturienensis.wordpress.com (dostęp: 09.04.2018).

Dlatego dla św. Jana Pawła II punktem odniesienia pozostaje część narodu rozpoznająca regułę, część, która może w tym czy innym okresie znajdować się na marginesie życia politycznego lub w jakimś innym układzie przesunięcia czy rozproszenia. Jak się okazało, tak było w roku 1991, gdy papież przedstawił swój projekt dla Polski oparty na Dekalogu²⁴. Powiedzmy też jednak, że możemy sobie wyobrazić zupełne porzucenie reguły i schyłek narodu. Ten proces niekoniecznie od razu musi być mechanicznie zauważalny, ale jednak wyraża się w utrwalonej prawnie dezorientacji moralnej, braku spójności życia publicznego i narodowego, anachroniczności poszczególnych polityk: gospodarczej, zagranicznej etc., anachroniczności idei oraz ostrości konfliktów wewnętrznych, trudności w rozpoznaniu i zdefiniowaniu interesu narodowego, silnym upolitycznieniu historii lub jej zanegowaniu, problemach z określeniem ram wolności. To wszystko są skutki dominandy ideologicznej w życiu państwa i narodu, związane z porzuceniem roztropnościowego charakteru katolickiej duszy politycznej, z którą powinno jednoczyć się państwo. Powyższe problemy jak najbardziej dotyczą też Polski. Z kolei ideologie oraz tożsamości (postrzegane z perspektywy rozumu, także politycznego) opierają się na zasadzie jedności z wolą władzy takiej czy innej grupy. W imię jej interesów uznają zaś za konieczne to, co fakultatywne, a to, co fakultatywne – za

²⁴ Syntetycznie opisany papieski projekt dla Polski można znaleźć choćby w książce: T. TERLIKOWSKI, *Rzeczpospolita papieska. Jan Paweł II o Polsce do Polaków*, Warszawa 2009.

konieczne. W tych właśnie błędach należałoby widzieć najważniejsze źródła podziałów wspólnot politycznych²⁵, w tym polskiej.

Kościół jako Pamięć

Jeśli chodzi o pamięć, która nie byłaby tylko subiektywną kontemplacją wspomnień, to jej trwanie w Bogu samym ucieleśnia się dla nas w Kościele, który Boga reprezentuje. Kościół jest nie tylko konkretną formą religijności, bo one zmieniają się, nawet w ramach katolickiej ortodoksji. Kościół jest też pamięcią, która przechowuje to, co wiemy o zbawieniu ludzi, jak również o sprawach najważniejszych dla człowieka i jego społeczności. Przechowuje także – co oczywiste – wiele dóbr doczesnych, które mogą podtrzymywać i umacniać chrześcijańskie życie. Z pewnością do nich należą trwanie i dzieje narodów chrześcijańskich – Kościół jest strażnikiem ich formy i samorozumienia. Danièle Hervieu-Legér, francuska socjolog, uchwyciła ten rys religii i Kościoła w niezwykle przekonujący sposób:

[Religia] jest czymś innym od wierzenia. To ostatnie to zbiór indywidualnych lub grupowych przekonań niepoddających się weryfikacji, ale nadających sens i spójność ludzkiemu doświadczeniu. Wierzenia mogą więc być takie czy siakie, ich kształt zależy przede wszystkim od tego, czy spełniają swoją funkcję – jeśli nie, jest to impuls do zmiany wierzenia. Religia natomiast to spe-

²⁵ Zob. J. MADIRAN, *Doktryna, roztropność i wolne opcje*, przekł. A. GORADYCKA, „Christianitas” 58 (2014), s. 92.